



Na Starym Rynku Kalina zerka na ratuszową wieżę, gdzie codziennie o godzinie dwunastej, a potem o piętnastej trykają się koziołki. Teraz jednak ich nie ma. Kali zobaczy je, gdy będzie wracać z przedszkola. Usiądzie na ulubionej ławce obok Fontanny Prozerpiny i kiedy wrota na wieżę się otworzą, razem z innymi dziećmi będzie liczyć do dwunastu, bo tyle razy koźłeta się bodą.

- O godzinie piętnastej powinny trykać się piętnaście razy! - zauważa dziewczynka. Legendę o koziołkach zna na pamięć. Zwierzęta uciekły z kuchni, w której miały zostać przyrządzone jako pieczeń na ucztę. Wbiegły na ratuszową wieżę i zaczęły tam trącać się rogami. Wszystkich to rozbawiło, więc zbudowano mechanizm z koziołkami nad zegarem ratuszowym, który jest teraz ważną atrakcją miasta.
- Dlaczego żaden koziołek nie wygrywa? Codziennie jest remis! - irytuje się Kalinka.

